

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru

kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.
za 2—6 razowe po kop. 4 za
wiersz.
za 7—10 razowe po kop. 3 za
wiersz.
Reklamy po 10 k. za w. petitu.
Cena ogłoszeń zamieszczonych
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz poza granicami guberni wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frenndler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego,

w Częstochowie	W Gaszdecki.	w Łasku	W. Grass.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold
w Brzezinach	„ Krzewieniewski Jul.	w Radomsku	„ Goszczyński Franciszek
w Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	w Rawie	„ E. Sulimierska.

Agentura Towarzystwa Ubezpieczeń „JAKOR” od Ognia i na Życie.

Ulica „Pocztowa“, dom pani Borkiewicz, obok gubernii.

(20—6)

OD BANKU PAŃSTWA.

Do losowania 5% biletów Banku I-szej emisji 1860 roku, trzeciego dziesięciolecia, dokonanego w dniu 19 maja 1887 r., zadeklarowano przez właścicieli tylko 311 biletów na sumę rs. 138,600.—W obec zatem niedostateczności tej sumy, zamortyzowano za pomocą losowania z ogólnej liczby znajdujących się w obiegu biletów wzmiankowanej emisji bieżącego dziesięciolecia jeszcze 18,183 bilety na sumę 9,886,600 rubli, tym więc sposobem zamortyzowano wogóle 18,494 bilety na sumę rs. 10,025,200,—od których bieg procentów ustaje z dniem 1 Listopada roku bieżącego.

Biorąc na uwagę, z jednej strony, iż większa część wylosowanych 5% biletów przeznaczona została do amortyzacji bez zadeklarowania onych przez posiadaczy, którzy wskutek tego mogą nie wiedzieć o wylosowaniu znajdujących się w ich rękę biletów,—a z drugiej strony, że i te osoby, które uczyniły deklaracje co do przeznaczenia ich biletów na umorzenie, mogły już po podaniu owych deklaracji zbyć takowe bilety w trzecie ręce, nie uprzedziwszy nowonabywców o podaniu onych do u-

morzenia—Bank Państwa czuje się w obowiązku zwrócić uwagę publiczności n^o wyż wyrażone okoliczności, wzywając wszystkich posiadaczy 5% biletów I emisji, ażeby, chcąc uniknąć strat, mogących dla nich wypłynąć z opóźnienia w składaniu wylosowanych biletów do realizacji, informowali się w tabelach losowań przy czem depozytaryjusze Banku, jego Kantorów i Oddziałów, nie posiadający w rękę numerów deponowanych przez siebie biletów, a również i osoby które złożyły do depozytu w Banku, jego Kantorach i Oddziałach bilety przed rokiem 1880, w obec uczynionej w tymże roku przez Bank zamiany biletów 2-go dziesięciolecia, na bilety 3-go dziesięciolecia pod innymi numerami,—zechę przed uczynieniem kwerendy w tabelach losowań, zasięgnąć z miejsc gdzie ich bilety były deponowane dokładnych wiadomości o numerach takowych biletów.—Nadto Bank Państwa nadmieniam, iż po dzień 1 maja 1887 r., z liczby biletów wylosowanych do amor tyzacji w latach 1881—1886 r. nie złożono do realizacji 7882 biletów, na sumę rs. 3,641,350.

(3—2)

Czas odnowić prenumeratę

Wiadomości Bieżące.

— **Z sądu.** W tych dniach weszła do sądu tutejszego okręgowego iscie bajeczna sprawa cywilna o kilka naście milionów rs.

Pozwany jest p. Siemieński Leonard—pozwany spadkobiercy Gustawa von Kramsty. Idzie o własność ogromnych dóbr i kopalni na samej granicy p-tu będzinjskiego i Prus (Zagórze, Klimontów, Niwka etc. etc). We wtorek ubiegły sprawa ta była przedwstępnie rozpatrywana przez tutejszy sąd okręgowy w kwestyi zabezpieczenia powództwa. Sąd nakazał zapisać ostrzeżenie w księgach hipotecznych wyżej wymienionych dóbr o toczącym się procesie.

Okazuje się więc, iż pogłoski podane przez nas przed kilku tygodniami o tejże sprawie, nie pozbawione były podstawy.

— **(Nadesłane).** Na skutek artykułu „Wykopalisko“, pomieszczonego w Nr 31 „Tygodnia“, przybył do wsi Łochyńsko archeolog, członek Krakowskiej Akademii Umiejętności, profesor Godfryd Ossowski.

Po zbadaniu miejscowości, w której odkryto cmentarzysko, pan O. poszukiwał więcej grobów. W przeciągu 3 dni natrafiono jeszcze na 12 grobów studzienkowych, jeden skrzynkowy, i 3 kloszowe. Niektóre z tych grobów były już uszkodzone; pomiędzy niemi znajdowały się 2 kloszowe, trzeci zaś był nie naruszony, lecz klosz pomimo wielkiej ostrożności został wydobyty tylko w kawałkach; urna z pod niego z przykrywką została w całości wydobytą. Prócz tej urny wydostano jeszcze kilka całkowitych urn ma-

łych, w formach dojenek i dzbanków; ogółem 8. Przykryw i podstawek także kilka całych wydobyto. Reszta urn, mniej więcej około 20, została uszkodzona; z tych kilka jako też i klosz zabrano w kawałkach, gdyż takowe skleić się dadzą. Cmentarzysko to należy do okresu brązowego, na powierzchni jego znaleziono kilka nożyków krzemiennych. Profesor archeolog O. po zdjęciu maski cmentarzyska i wysłaniu do Krakowa urn, ofiarowanych Akademii Umiejętności, udał się na Ukrainę dla rozkopywania kurhanów.

S. S.

— **Teatr.** We czwartek zjechał do nas niespodzianie z swem towarzystwem p. Puchniewski i wystawił zaraz operetkę w 3-ach aktach nieznanego dotąd autora H. Zumpego, p. t. *Farinelli*. Muzyka tego utworu mało oryginalna, ale ładna; treść blaha ale sympatyczna i wesola. Pierwszorzędne siły wokalne towarzystwa, znane zaszczytnie tutejszej publiczności, stanowią panie Bronikowska i Puchniewska, nadto pp. Rodwan i Majdrowicz; żywiol komiczny reprezentują pp. Gloger i Danielewski. Trzeba przyznać, że przedstawienie czwartkowe poszło b. gładko, do czego się wiele przyczyniały dobrze wyuczone i zgodne chóry, oraz niezła wcale orkiestra pod kierownictwem p. Waltera.—W sobotę, tj. w dzień wyjścia niniejszego numeru ma być odegraną wiele komiczna operetka Straussa p. t. *Blazen nadworny*; nazajutrz zaś, w niedzielę, komedya, p. t. *Florek*—przez Abramowicza i Ruskowskiego, znanego dobrze autora komedyi „Mąż z Grzeczności”.

— **Oświetlenie teatru** tutejszego staje się coraz nieznośniejszem, wprost—skandalicznem! Prawdę tę mieliśmy znów sposobność sprawdzić przed tygodniem, na

wieczorze deklamacyjno-dramatycznym“ p. Zawadzkiego. Zebrało się do teatru na ów wieczór niewiele co prawda osób, ale i te zazdrościły tym, którzy nie przyszli—nie żeby pan Zawadzki był temu winien, ale że lampy paliły się tak ciemno i tak kopciły, iż widzowie nie tylko podostawali kaszlu i kataru od kopcia, ale wrócili do domu czarni, jak kominiarze niemal. Słowem, że nasz „entrepreneur od oświaty”, takim oświetleniem teatru, może raz na zawsze powypędzać z niego największych melomanów i miłośników sztuki dramatycznej.— Jesteśmy zdania, że dotychczasowy system oświetlenia sali należy zmienić stanowczo.— Nie już niewspominamy o warstwie kurzu na cał grubej w ławkach i łóżach, który publiczność własnymi sukniemi wytrzeć musiała.

— **Dziś w niedzielę** odbędzie się w ogrodzie kolejowym loteryja fantowa na dochód tutejszej ochrony prawosławnej. Cena wejścia kop. 10, — biletu loteryjnego kop. 15.

— **Różnie się wiedzie** złodziejom w naszym grodzie—d. 10 b. m. o godzinie 6 wieczorem otworzyli witychem drzwi mieszkania pp. G. przy ulicy „Odeskiej” i zabrali się do pakowania garderoby. — W chwili, gdy już zebrali paczkę wartości około 250 rs., na szczęście powróciła ze spaceru służąca z dzieckiem. Spłoszeni rabusie uciekli, zostawiając przygotowany łup na miejscu.

Lepiej im się nieco udał rabunek w mieszkaniu pp. O. w domu Szpana, około godziny 2-jej w nocy dnia 13 b. m. Zakradłszy się bowiem do mieszkania parterowego, zabrali trochę garderoby i pieniędzy, pomimo, że wszyscy m domu byli obecni, śpiąc snem twardym złożeni. Zuchwali złoczyń-

cy zgromadziwszy, co mogli, obudzili służącą, aby im wskazała, gdzie państwo chowają pieniądze. Przestraszona, wskazywała odpowiednio biurko, sama uciekła do sąsiedniego mieszkania, z kąd wybieżono natychmiast na pomoc — ale złodziei już nie było. Usłyszawszy niespodziany alarm, z łupem jaki zdobyli poprzednio uciekli, nie szukając już żądanych pieniędzy.

— **Otruć grzybami** podległo w pow. rawskim we wsi Parkininie 8 osób, z których 5 już umarło, w chwili gdy szanowny korespondent nasz donosił nam o tem. Grzyby zostały spożyte w niedzielę, d. 4 b. m. Objawy zatrucia zaczęły występować w nocy z poniedziałku na wtorek. Po doktora posłano jednak dopiero za namową wezwanego w d. 7 b. m. do chorych proboszcza. Lekarz tedy przybył zaledwie 7-go tj. wtedy, gdy 4 osoby już umarły, a 5-ta dogorywała.

— **Brak miejsca** dla uczniów nie tylko w wyższych zakładach naukowych uczuć się daje. „Dz. Łódzki” donosi, iż miejscowe szkoły elementarne nie są w stanie pomieścić wszystkich zgłaszających się kandydatów, czego główną przyczyną jest to, że w ostatnich czasach zamknięto niektóre prywatne szkoły.

— „**Now. Wr.**” donosi, że p. Naczelnik tutejszej gubernii zawiesił rozporządzenie nakazujące wstrzymanie działalności urzędników i oficyalistów niemieckiej narodowości w zakładach v. Kramsta. Ulga udzieloną została tymczasowo do 1 Października r. b.

— „**Warsz. Dniw.**” pisze iż zjazd sędziów pokoju w Piotrkowie, roztrząsawszy sprawę fabrykanta tomaszowskiego pana R. Knothe, skazanego za niezachowanie przepisów o pracy nieletnich na rs. 15 kary, oddał sprawę poraz drugi do osądzenia sędziemu pokoju w m. Rawie, gdzie p. Knothe skazany został na najwyższą przewidzianą przez przepisy karę, w ilości rs. 100.

— **Ukaz marcowy.** W dominium Kały, w pow. łódzkim sad dzierżawił polak, poddany pruski. Otóż obecnie policja wzięła od niego zobowiązanie piśmienne, że porzuci swą dzierżawę.

— **Stypendyjum.** Ministerjum oświecenia zatwierdziło ofiarowane przez spadkobierców Karola Szeiblera rs. 3000, od których procent przeznaczony jest na dwa stypendyja dla uczniów 6-klasowej wyższej szkoły rzemieślniczej w Łodzi.

— **Na gruntach** majątku Rokitno-Szlacheckie, w pow. będzińskim, w głębokości czterech sążni natrafiono podobno na pokład wyborowego węgla kamiennego. Pokład węgla ma leżeć na rozległości 400 morgów gruntu.

— **Wypadki w obrębie gubernii.** W ciągu miesiąca lipca r. b. zdarzyło się pożarów 41:—z podpalenia 20, od pioruna 1, od nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, złego urządzenia kominów, i z przyczyn niewiadomych 20, — straty wynoszą rs. 19060.—Wypadków nagłej śmierci było 31,—zabójstw 3,—samobójstwo 1, — znaleziono martwe ciało 1.

— **Na odpust** w d. 8 b. m. do Częstochowy zjechało się i zeszło z różnych stron 90,000 osób.

— **Tutejszy pułk** tobołski powrócił w ubiegłą środę wieczorem z manewrów pod Warszawą.

— **Do stu egzemplarzy** dzisiejszego numeru dołącza się cennik nasion, drzew leśnych parkowych i krzewów, oraz sadzonek różnych w dobrach *Potok Złoty* przez Żarki.

— **Z Petersburga piszą:** „Z powodu nowego przeznaczenia, jakie fundusz użyteczności publicznej ma otrzymać, nie od rzeczy będzie podać wykaz instytucyj i urzędów, które zawiązują mu swoje istnienie. Otóż z kapitału tego, zgromadzonego w Tow. Kred. Ziemi, a dziś przeznaczonego na pożyczki dla włościan nabywających grunta od właścicieli większych posiadłości ziemskich, po dzień

dzisiejszy poczyniono wydatki następujące: 1) z procentów za r. 1866-ty w sumie 62,640 rs., wskutek Najwyższego rozkazu z d. 18-go maja r. 1866-go, urządzono 65 kas gminnych pożyczkowo-wkładowych; 2) z procentów za r. 1867-y w sumie 62,640 rs. i w części z procentów za rok 1868 w sumie 21,360 rs. (ogółem 84,000 rs.) wskutek Najwyższego rozkazu z d. 5-go lutego r. 1868-go, urządzono bułwarki i wał obronny na Wiśle, na przedmieściu Praga; 3) z reszty procentów za r. 1868-y i kosztem procentów za r. 1869-ty w sumie ogólnej 103,920 rs., wskutek Najwyższego rozkazu z d. 21-go grudnia r. 1869-go, urządzono 170 gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych; 4) na zasadzie postanowienia komitetu do spraw Królestwa Polskiego, Najwyżej zatwierdzonego w d. 23-im grudnia r. 1871-go, z kapitału użyteczności ogólnej wydano 56,360 rs. 10 kop. tytułem pożyczki włościanom wsi, należących do dóbr Trzemięcha, w pow. iłżeckim, w gub. radomskiej; pożyczka ta amortyzuje się ratami rocznymi po 1,408 rs., z których ostatnia ma być zapłaconą z d. 1 marca r. 1913; 5) wskutek Najwyżej zatwierdzonej w d. 2-im kwietnia r. 1885-go opinii rady państwa, wydano na odbudowanie teatru Rozmaitości w Warszawie 38,000 rs.; 6) wskutek Najwyżej zatwierdzonej w d. 9-y kwietnia r. 1885-go opinii rady państwa, wydano 360,000 rs. na wzmocnienie brzegów Wisły. Kapitał użyteczności wraz z procentami bieżącymi w d. 1-y stycznia r. 1888-go uczyni 3,999,886 rs. 41 kop. Z tego jednak wypada odliczyć: a) na zasadzie Najwyżej zatwierdzonego postanowienia w d. 19-y marca r. 1885-go opinii rady państwa, 500,000 rs. na wybudowanie w Warszawie domu dla obłąkanych, i b) na zasadzie Najwyżej zatwierdzonej w d. 9-y kwietnia r. 1885 opinii rady państwa, 440,000 rs. na wzmocnienie brzegów rzeki Wisły. Tym sposobem rozporządzalna część kapitału użyteczności ogólnej w d. 1-y stycznia r. 1888-go wyniesie 3,059,886 rs. 41 kop.

— **Z Petersburga** nadchodzi wiadomość o projekcie zaprowadzenia następujących podatków: 1) od każdego pokoju, zajmowanego przez lokatora niezależnie od opłat, wnoszonych przez właścicieli domów; 2) od fortepianów i 3) od powozów, karet, wolantów, amerykańskich i t. p. ekwipaży zbytkowych. Strasowne elaboraty w przedmiocie zamierzonych podatków, zostały już przygotowane i będą wniesione na jedną z najbliższych sesyj sejmowych rady państwa.

— **O powołaniu rezerwistów** na ćwiczenia; „Goniec Urzędowy”, podaje następujące szczegóły. W roku bieżącym rezerwiści okręgu wojskowego warszawskiego, kijowskiego i odeskiego powołani będą na dzień 20 Września (2 Października), z rezerwy piechoty: a) z poboru roku 1882 ochotnicy i ci wszyscy, którzy byli w czynnej służbie rok jeden lub dwa, w terminie skróconym, i w ogóle zaliczeni do rezerwy bezpośrednio z szeregów po przesłużeniu w służbie czynnej krócej od lat trzech; b) z poboru r. 1877, którzy byli w czynnej służbie lat trzy, cztery lub pięć, i ci wszyscy w ogóle, którzy byli przeniesieni do rezerwy po przesłużeniu w szeregach więcej niż trzech lat. Ćwiczenia rezerwistów nie będą trwały w tym roku dłużej nad trzy tygodnie. Rezerwiści powołani na ćwiczenia, otrzymują imienne wezwania od naczelników wojskowych właściwych powiatów, przez pośrednictwo właściwych urzędów policyjnych lub wójtów gmin.

— **Lichwa**, która dotąd przynajmniej była specjalną atrybucją dzieci Izraela, zaczyna się bujnie krzewić i między włościanami — jak zapewnia korespondent z kieleckiego do „Wieku”. Każda wieś prawie posiada w łonie swem kapitalistów wypożyczających małe kwoty potrzebującym na kolosalny procent! Zwykła norma przy takich transakcjach jest następująca: Pożyczający rs. 10, daje w procentie kapitalistę morgę pola nieradko z obświecem i obowiązany jest odrabiać dwa dni tygodniowo w porze żniw. Jakiż to niebywały procent! Co najdziwniejsze w tym smutnym obrazie, że strony interesowane jako niepiśmienne, zawierają podobną umowę w kancelaryi gminnej u wójta a więc wobec władzy.

— **Nauka gimnastyki.** We wszystkich średnich zakładach naukowych rządowych i prywatnych, zarówno męzkich jak i żeńskich, będzie szczególniejszą uwaga zwrócona na naukę gimnastyki. W tych zakładach, w których dla rozmaitych przyczyn ćwiczenia gimnastyczne nie zostały dotychczas wprowadzone, będą one obowiązkiem bezwzględnie rozpoczęte. Nikomu nie będzie wolno udzielać lekcyj gimnastyki, jak w szkołach, jak i w domach prywatnych, kto nie otrzyma odpowiedniego świadectwa kwalifikacyjnego.

— **Sztuczne masło.** Rada lekarska w Petersburgu roztrząsała w kwietniu r. b. kwestyję, dotyczącą wyrobu i sprzedaży masła sztucznego, podniesioną przez ministerjum dóbr państwa, które uznało za konieczne ustanowić na drodze prawnej środki wyjątkowe w celu zabezpieczenia słusznych interesów gospodarstwa mlecznego. W tym celu ministerjum uważa za odpowiednie ustanowić następujące przepisy: produkt, powstały ze zmieszania łożu z masłem, nazywać łożem margarynowym, a wyrób tego produktu obłożyć podatkiem; sprzedaż tego łożu nie może się odbywać w tymże sklepie, gdzie sprzedają masło prawdziwe; w restauracjach, kuchniach, hotelach i wogóle we wszystkich miejscach publicznych, gdzie do potraw używany jest łoż rzezonny, winny być umieszczone napisy; w końcu wywóz tego produktu za granicę zabrania się. Nie stosujący się do powyższych przepisów, surowo będą karani.

— **Handel gęsiami** jest w tym roku bardzo ożywiony. Prawie codzień przepędzają przez granicę pruską 5,000 do 6,000 sztuk. Handlarze płacą w Królestwie za gęś po 1,80 do 2-ech marek. Gęsi odstawiają przeważnie do prowincyj brandeburskiej, saskiej i do Berlina. Znacznym także jest wywóz innego ptactwa, jak kaczek, kur i indyków. To samo można powiedzieć o maśle i jajach, które wysyłają przeważnie do poznania.

ROZMAITOŚCI.

— **Tragiczne zajście** miało miejsce w Camden w Stanie New-Jersey. Młoda kobieta udała się do sędziego pokoju w celu zanieśienia skargi na brutalność i opilstwo męża swego. W chwili gdy sędzia przesiłuchiwał kobietę, wpadł jej mąż, zastrzelił żonę i sędziego, a następnie wybiegł na ulicę i wystrzałem z rewolweru życie sobie odebrał.

— **W klinice prof. Thiercha w Lipsku** znajdował się murzyn chory na chroniczne zapalenie goleni. Wiadomo że zapalenie to leczy się często przez nalożenie skóry, wziętej z człowieka zdrowego. W braku innego murzyna, użyto skóry człowieka białego. Okazało się, że wraz z wyłączeniem zapalenia przyswojona skóra biała zupełnie szesnala. Zjawisko toskonoł d-ra Korha do stwierdzenia go drogą odwrotną: wyciąwszy kawałek skóry murzynowi, nalożył je europejczykowi, a czarna ta skóra zbiała. Doświadczenie to potwierdza, że barwa skóry nie zależy od okoliczności zewnętrznych ale od istotnych warunków organizacyi.

— **Dom gry** Jak donosi „Kur. Warsz.” spółka cudzoziemska na której czele stoi belgijczyk Cachet i niemiec Folkern, wystąpiła do władz tutejszych z ofertą wydzierżawienia w Ciechocinku kąpieli i warzelnia na lat dwadzieścia. Ofertę wszakże władze odrzuciły, a to ze względu, że spółka jako warunek kładzie, aby obok różnych urządzeń, które obowiązują się dokonać w Ciechocinku, pozwolono jej założyć dom gry w tej miejscowości.

— **Welocyped** zaczyna w Anglii robić poważną konkurencyę kolejom żelaznym. Posługuje się już nim do 500,000 osób, z których bardzo wiele odbywa na stalowym rumaku podróże i wycieczki. Zarządy miast uchwalają odpowiednie fundusze na naprawę dróg, w celu ułatwienia jazdy welocypedowej.

— **W obecnej chwili**, pod bronią w Europie znajdują się 3,160,000 ludzi, a w chwili pierwszego strzału powiększoną być może do 12,450,000 ludzi. Ta olbrzymia armija kosztuje rocznie 4,600,000,000 franków. Dług państw europejskich wzrósł w ciągu ostatnich lat 17-tu z 75 na 115 miliardów.

NOTATKI POPULARNO NAUKOWE i praktyczne.

— **Pokarmy** mające służyć dla osób dotkniętych cierpieniami żołądka, pod względem ich strawności, profesor Leube w Erlangen uszykował w następującym porządku: 1) Przy bardzo osłabionych organach trawienia, najłatwiej się trawia: rosół, ekstrakt mięsny, mleko surowe i na mięko gotowane jaja, w niewielkiej ilości sucharki lecz bez cukru, za napój służyć ma dobra woda, albo lekki, kwaskowaty napój. 2) Gotowany mózg cielęcy, kryski cielęcy, potrawka z kureząt lub z gołębi, polewki kleiste z kaszy, z mlekami lub bez niego, okraszone dobrem masłem. 3) W miarę wzrastania siły trawienia, dodatek surowego lub na pół upieczonego wołowego mięsa, albo też bisztyk z uszkobanego mięsa, lekkie na masle podsmażony. Uszkobana surowa, mięka nielusta szynka, także zasługuje na polecenie, z dodatkami tartych gotowanych kartofli, oraz chleba dobrze upieczony, nie nadto świeży. 4) Pieczone z kury, z kurapatwy, sarnina (zając nie tyl: się zdejca), rubin lekko podpieczony (na różowo), szesupak gotowany, pieczeń cielęcą, makaron, ryż z rosółem, wino (niezbyt lekkie, najlepiej na parę godzin przed jedzeniem, w małych ilościach). Z jczyza zaleca się młody szpinak. Dobre przyrządzenie potraw jest rzeczą konieczną, jak się samo przez się rozumie. Tłuszczów mało, tyle tylko, ile niezbędnie potrzeba do okraszenia potraw; potrzebie tej wyłącznie odpowiada dobre masło.

— **Zużytkowanie ziem błotnistych.** W Ameryce spożytkowują miejscowości błotniste, obsadzając talowe jesionami. Jasiony te dają bardzo twarde i pożyteczne drzewo. Za przykładem Ameryki poszły też Niemcy i Holandya. Nie należy w tym razie zasadzać jesionów w ziemię—stawiają je wprost korzeniami na ziemi; a naokoło skopują błoto w kształcie stożka. Gdyby przed utrataniem się tegoż nadsięgnęła burza i drzewo pochyliło, trzeba je jeszcze raz okopować. Najodpowiedniejszy czas do sadzenia jest między środkiem maja a końcem czerwca; ziemia jest wtedy dosyć wygrzana i drzewko szybciej wzrastać może. Do sadzenia należy też wybierać najslaniejsze i ładniejsze drzewka i sadzić je w odległości 1.5 metrów jedno od drugiego. Miejsca, które są jeszcze pokryte wodą, lepiej początkowo ominąć: stopniowo woda z nich zniknie, wtedy i te miejsca można obsadzić. Jak zapewniają naczelnicy świadkowie, udaje się w ten sposób zupełnie osuszyć ziemię, a woda obiega w komórkach samych drzew. W Kurlandyi próbowano obsadzać ziemię błotniste czarną olszą i otrzymano niezłe wyniki, tylko drzewo olszowe w swej wartości nie dorówna jesionowemu.

— **Liście na rany.** Jeden z prenumeratorów „Dziennika dla Wszystkich” donosi o liściu, bardzo skutecznym na rany.

Liściem tym już oddawna posługuje się nasz lud, nazywając go popolicie „goikiem”. Łatwym jest on do zdobycia, bo któż z nas wie zna kurdybanku, rosnącego dość obficie pod płotami w ogrodach i miejscach błotnistych?

Krzaczek ten, początkowo mały, kwitnie niebiesko i rozrastając się wypuszcza łodyżki cienutkie na łokieć długie, mające z jednej i drugiej strony listki okrągławe z ząbkami, na wierzchu trochę glansowane. Liść ten właśnie jest owym pysznym środkiem domowym, gojącym wszelkie rany równie szybko jak skutecznie. Wiadomo, iż prawie każda rana otwarta a zaogniona, sama by się zagoiła, gdyby to zaognienie ustąpiło i gdyby ropienie szarpkami się odciągało; kurdybanek zaś posiada ową własność odciągającą jednocześnie zaognienie i ropienie, potrzeba tylko na ranę przyłożyć szarpki z cienkiego już dobrze zużytego płótka i obłożyć je liśćmi tak, żeby cała rana była zakryta, przyczem nie zawadzi położyć na nie waty, aby się liście nie zsuwały. Po 24-ech godzinach widoczny okaże się skutek. Szarpki należy zmieniać o tyle, o ile naciągają, aż do zupełnego zagojenia.

— **Produkcja jaj.** Towarzystwo hodowców drobiu w Magdeburgu zebrało następujące wiadomości dotyczące produkcji jaj. Doświadczenia przekonaly, że wartość jaja bezwarunkowo zależy od jego wagi, tylko że przy równej wadze, jaja większe, jako mające znacniejszą zawartość, więcej się cenią. Z licznych prób przekonano się, że średnia waga jajka zwyczajnej kury wiejskiej wynosi 41 gramów, włoskiej 54 1/2 gr., gaudawskiej 62, leodyjskiej 63, indyjskiej 67 1/2, włoskiej gatunku zwanezo legheba (nogorozny) 70. Rożnica, jak widzimy znaczna, a co pomnaża stosunkowo wartość jaj cięższych, że najcięższego gatunku skorupa waży około 5 gr. czyli 10 procent wagi całego jaja, gdy najcięższego 7 1/4 gr., czyli zaledwie 8 1/2 proc. Ważną więc jest rzeczą starać się o rlepszony gatunki drobiu, a szczególnie kur, których wyłączenie dotyczy niniejsze spostrzeżenia.

REGULAMIN

Strazy Ogniowej Ochotniczej w Piotrkowie.

Barwy Strazy.

1) Straż odznacza się barwami, i tak: Naczelnik główny, jego pomocnik, sygnalista i komenda posiłkowa noszą barwę amarantową. Oddział I barwę ponsową. Oddział II barwę ponsową z białem. Oddział III barwę zieloną. Oddział IV barwę pomarańczową. Oddział V barwę błękitną.

Porządek starszeństwa w Strazy.

2) Porządek starszeństwa w służbie czynnej strazy jest następujący: a) Naczelnik główny. b) Jego pomocnik, c) Naczelnicy oddziałowi. d) Ich pomocnicy. e) Kierownicy. f) Starsi topornicy. g) Starsi pompierzy. h) Starsi wodniczowie. 3) W razie nieobecności Naczelnika głównego i jego pomocnika na miejscu pożaru, obejmuje komendę ten z naczelników oddziałowych, który pierwszy przybył z oddziałem do pożaru. 4) Przy głównowodzącym winien znajdować się sygnalista strazy, dla oznaczenia jego stanowiska; w dzień z flagą, w nocy zaś z latarnią.

O działalności Strazy.

5) Każdy przybyły do pożaru Naczelnik oddziału winien zameldować się głównowodzącemu i żądać wyznaczenia sobie stanowiska dla swojego oddziału i wskazówek co do sposobu działania. 6) Główny naczelnik lub jego zastępca wydaje wszelkie rozkazy za pośrednictwem Naczelników oddziałowych, zgodnie z odebranymi od policmajstra wskazówkami. 7) W czasie pożaru Naczelnicy oddziałowi winni znajdować się przy swych oddziałach w obrębie ich działalności — pomocnicy zaś Naczelników przy siawkach swoich oddziałów. 8) Po zaalarmowaniu Strazy wprost na miejscu pożaru udają się: Naczelnik główny i jego pomocnik, oraz po czterech toporników z każdego oddziału wybranych do tego przez naczelników oddziałowych; wszyscy zaś członkowie czynni udają się do właściwych szop i przybywają do pożaru wraz z narzędziami swojego oddziału. 9) Każdy oddział winien dostawić do pożaru siawkę i przynajmniej dwie beczki z wodą—oddział który przybędzie do pożaru bez tych na-

rzędzi lub bez wody, nie będzie miał powierzonego samodzielnego stanowiska a zostanie dodany tylko do pomocy innemu oddziałowi, który w porządku stawil się do pożaru. 10) Po opanowaniu ognia, lub gdy działalność wszystkich oddziałów, okaże się zbytęzną, na rozkaz naczelnika głównego, może być nakazany odwrót kilku oddziałów, a pozostawiony przy ogniu jeden lub dwa oddziały do zupełnego ugaszenia pożaru, według porządku ustanowionego przez Naczelnika głównego. 11) Topornicy działają według wskazówek Naczelnika oddziałowego i pod dozorem i przewodnictwem starszego topornika. 12) Nie wolno topornikom rzbierać nieruchomości lub ich części bez wyraźnego rozkazu Naczelnika oddziałowego. 13) Pompierom podczas pożaru niewolno oddalać się od miejsca gdzie jest ustawioną siawką ich oddziału. 14) Starsi wodniczowie winni czuwać nad prawidłową a regularną dostawą wody do siawek właściwych oddziałów. 15) Przy wozie rekwizytowym tak podczas pożaru jak i podczas prób, winno znajdować się przynajmniej dwóch członków czynnych, którzy obowiązani wydawać zapotrzebowane narzędzia i odbiór ich kontrolować. 16) Członkowie oddziału kordonowego, przeznaczeni do pilnowania porządku, nie mogą opuszczać wyznaczonych im stanowisk przed nakazaniem ogólnego odwrotu strazy. 17) Obowiązkiem Naczelników oddziałowych i ich pomocników jest wycuczenie wszystkich członków czynnych sposobów obchodzenia się z narzędziami i używania ich w razie potrzeby; na Naczelniku zaś głównym i jego pomocniku ciąży obowiązek, aby sposoby obchodzenia się z narzędziami i ich używanie, były jednostajne we wszystkich oddziałach.

O Komendzie.

18) Każdy rozkaz Naczelnika głównego, lub jego zastępcy poprzedzony być winien wyrazem „baczność”. 19) Rozkaz wydany przez Naczelnika głównego winien być powtórzony przez Naczelników oddziałowych, lub przez Naczelnika właściwego oddziału, jeżeli tylko dla jednego oddziału jest wydany. 20) Następujące rozkazy stosujące się do całej strazy czynnej wydawane będą za pomocą sygnalów na trąbce: a) Oddziały bacznosc. b) Oddziały marsz. c) Oddziały stoj. d) Oddziały formuj się do odwrotu. 21) Sygnaly muzyczne winny być powtórzone przez Naczelników oddziałowych za pomocą odpowiednich słów komendy. 22) Naczelnik główny i jego pomocnik czuwać będą nad ujednostajnieniem wyrazów używanych przy komendzie.

O uruchomieniu Strazy.

23) Dla dostarczenia taboru, strazy na miejsce pożaru, każdy z Naczelników oddziałowych winien postarać się o odpowiednią ilość koni. W tym celu Naczelnik oddziału na początku każdego roku powinien zawrzeć piśmienną umowę z dostawcami koni. Umowa taka powinna być przedstawioną do zatwierdzenia Radzie Nadzorczej i od daty zatwierdzenia będzie dla Strazy obowiązującą. (dok. nast.)

— „Ateneum” zeszyt wrześniowy wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: I) „Przyczyny dziedziczności i zmienności u roślin i zwierząt”, przez Aug. Wrześniowskiego. II) „Bobył”. (Obraz z życia bezrolnych), przez Zygmunta Pietkiewicza (Komara). III) „Powieść społeczna w Anglii”, przez K. Wałiszewskiego. IV) „Idea organizmu w badaniach społecznych”, przez Napoleona Hirszbanda. V) Ryszard Wincenty Berwiński. Rys biograficzno-krytyczny, przez Antoniego Bądzkiewicza (ciąg dał.). VI) Kwestyja Husyicka w latach 1423—1429, przez Antoniego Prochaskę. VII) Podział własności ziemskiej w guberniach południowo-zachodnich, przez B. Niedziałkowskiego. VIII) „Przegląd literatury”, przez Kr. IX) Nasz kredyt ziemski, przez W. Wsieklickę. X) „Rozbiory, sprawozdania i wrażenia literackie.” Encyklopedia Rolnicza i Rolniczo-Przemysłowa. A. Strzeleckiego i H. Kotlubaja. Zeszyt I. Lit. A. B. Zeszyt II. Lit. C. D. Ocenil C. Reklewski. Wrażenia literackie. XI) „Kronika miesięczna” p. §§ i Ludwika Straszewicza. XII) Nekrologia. XIII) „Ogłoszenie”.

— „Niwę” zeszyt 299 wyszedł z druku i zawiera: I) „Rezydent na Dworze Polskim w XVII wieku, przez Adama Darowskiego. II) „Poglądy na powstawanie trzęsień ziemi, przez Władysława Boberskiego. III) „Moralność naukowa”, przez T. J. Chojńskiego. IV) „Zagrzebani, powieść z życia wiejskiego, przez Klemensa Junoszę (ciąg dalszy). V) „Sprawy bieżące”, XXX. napisał Chorąży. VI) „Kronika handlowa”, III, przez A. D.

— „Gazeta Świąteczna” kop. 75 kwartalnie z przysyłką. Adres redakcyi: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 43.

— „Zorza” z „Poradnikiem” dla gospodyń i posiadaczy rolnych, również z przysyłką kwartalnie rs. 1. Adres:—Warszawa, ul. Twarda 36.

— „Gazeta Rzemieślnicza”, rs. 1 k. 30 kwartalnie z przysyłką. Adres: Warszawa, Nowy-świat 42.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 28 wrzeź. (10 paźd.) w sądzie zjazdowym I okręgu w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w osadzie Grocholice pod № 2 położonej, od sumy rs. 150.

— 4 (16) wrzeź. w rynku m. Piotrkowa na sprzedaż mebli, fortepianu i innych ruchomości—od sumy rs. 484.

— 17 (29) wrzeź. w magistracie m. Brzezin na sprzedaż 10 krów od sumy rs. 265.

— 22 wrzeź. (4 paźd.) w magistracie m. Zgierza, na trzechletnie wydzierżawienie prawa połowienia na gruntach i w lasach miejskich o i sumy rs. 43 kop. 45 rocznie;—oraz na trzechletnie utrzymanie w porządku 12-stu studzien miejskich od sumy rs. 95 k. 20.

— 28 wrzeź. (10 paźd.) w magistracie m. Łodzi na 3-eh letnie wydzierżawienie 19-stu jednomorgowych ogrodów w mieście od sumy po rs. 7 kop. 60 z każdego ogrodu rocznie.

— 21 wrzeź. (3 paźd.) w magistracie m. Piotrkowa na sprzedaż pustego placu miejskiego przy ulicy Moskiewskiej, pomiędzy posesyjami Antoniego Wyrzykowskiego i SS-rów Laksa położonego, od sumy rs. 409 k. 66 1/2;—oraz na sprzedaż do rozbiórki drewnianych szop w dziedzińcu koszar miejskich przy ulicy Nowogrodzkiej znajdujących się od sumy rs. 344 k. 40.

— 24 wrzeź. (6 paźd.) w biurze P-tu noworadomskiego na sprzedaż drzewa w sztukach z lasów miejskich m. Noworadomska od sumy rs. 186 k. 60.

— 24 wrzeź. (6 paźd.) w rządzie G-nym piotrkowskim na budowę w roku 1888 dwóch ucząstków drogi bitej, a mianowicie: a) na trakcie Noworadomsko-Wieluńskim w obrębie p-tu noworadomskiego 2-eh wiorst, 170 sążni bież. od sumy rs. 8719 k 31;—i b) na trakcie piotrkowsko-rawskim na gruntach wsiów: Bogosławice, Krzykowiec i Chorzeniec, 3-eh wiorst od sumy rs. 9279 kop. 73.

— Ruch pociągów drogi żelaznej na stacji Piotrków na sezon letni 1887 roku.

a) w kierunku od Warszawy do Granicy:	god.	min.	
Kurjerski (2 klasy) przych.	12	45	popołnoey.
„ „ „ odchodzi	12	48	
Pospieszny (3 klasy) przych.	9	51	przed południa
„ „ „ odchodzi	9	59	
Osobowy (3 klasy) przych.	3	27	po południa
„ „ „ odchodzi	3	37	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:			
Kuryjerski (2 klasy) przych.	2	42	po półnoey
„ „ „ odchodzi	2	47	
Pospieszny (3 klasy) przych.	5	57	po południu
„ „ „ odchodzi	6	11	
Osobowy (3 klasy) przych.	1	12	po południu
„ „ „ odchodzi	1	24	
c) Pociąg miejscowy (3 klasy).			
Wychodzi z Piotrkowa	6	—	rano
Przychodzi z Warszawy	10	35	wieczorem

PANOM HANDLUJĄCYM
 poleca swoje usługi firma:
Kalinowski i Przepiórkowski
 w Warszawie
 w Hotelu Europejskim
SKŁAD
Wyrobów Tabaczných.
 (R. i Fr. 8311) (6—2)

O G Ł O S Z E N I A.

Towarzystwo Ubezpieczeń

„ROSSYJA“

w Petersburgu, Wielka Morska 13.

Generalna Reprezentacja w Warszawie.

144. Marszałkowska 144.

Towarzystwo zawiera:

Ubezpieczenia na życie

t. j. kapitałów i rent na korzystnych warunkach i z udziałem ubezpieczonych w zyskach Towarzystwa;

Ubezpieczenia od ognia

ruchoomości i nieruchomości wszelkiego rodzaju;

Ubezpieczenia transportów

rzecznych, lądowych i morskich.

AJENTURY Towarzystwa znajdują się we wszystkich miastach Państwa Rosyjskiego

Brozury o ubezpieczeniach życiowych wydają i rozsyłają się na żądanie bezpłatnie.

(R. i Fr. 8749)

(6—1)

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

„KURJER CODZIENNY“

pismo polityczne, społeczne i literackie, istniejące od lat 23, przeszło na własność GEBETHNERA i WOLFFA

i wychodzi codziennie wieczorem, a w niedziele i święta rano,

Z BEZPŁATNEMI DODATKAMI PORANNEMI

wydawanymi stale codziennie z rana oprócz świąt i dni poświęconych.

Stary skład nowej redakcji Kurjera Codziennego stanowią:

pp. Władysław Bogusławski, Tadeusz Czapelski, Kazimierz Filipowski, Marjan Gawałewicz, Juliusz Granowski, Czesław Jankowski, Edward Lubowski, Bolesław Prus (Aleksander Głowacki), Władysław Sabowski (Włodzy Skiba), Włodzimierz Stebel-ski, Józef Włoskiewicz, Dr. Józef Wolff.

Program KURIERA CODZIENNEGO obejmuje: Wiadomości bieżące, miejscowe, prowincjonalne, zagraniczne, teatr, wiadomości ad ministracyjne i urzędowe, polityka, obfite telegramy, porady prawnika, sprawozdania sądowe, kalendarz, poradnik domowy, odpowiedzi od redakcji na wszelkie zapytania czytelników, logogryfy, zadania, szarady i t. p.

Dział przemysłowo-handlowy pomieszcza najobfitsze sprawozdania i telegramy z dziedziny przemysłu i handlu,

Oprócz powieści i nowel pierwszorzędnych pisarzy polskich Kurjer Codzienny zamieszcza w odcinku:

Stałe Kroniki tygodniowe Bolesława Prusa przeglądy literackie i artystyczne, oraz feljetyony przygodne wszelkiej treści. Cena prenumeracyjna „KURIERA CODZIENNEGO“ czyni ten dziennik najtańszym z pism polskich większego rozmiaru, wynosi bowiem: W WARSZAWIE, miesięcznie kop. 50 (z odnośnieniem do domu kop. 55). NA PROWINCYI i w CESARSTWIE łącznie z przesyłką pocztową, rocznie rs. 9. półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75.

Redakcja i Administracja w Warszawie.

róg Krakowski-Przedm. i Trębackiej (Stara poczta).

(R. i Fr. 8615)

(2—2)

W dobrach BYKI

są do sprzedania Karpy szparagów wyborowego gatunku, oraz piękne Kasztany, Kłony i rozliczne Krzewy parkowe po cenach przystępnych.

(3—1)

KUCA

młodego, dobrego poszukuje się, ktoby miał do sprzedania racyz wiadomości nadesłać do redakcji. pod lit. L. Ż.

(2—2)

OLEJE, BENZYNA, LIGROINA, SOLUCELINA, GAZOLINA

MAX COHN Warszawa

Orla 15.

(R. i Fr. 8903)

(3—1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 12 powieści p. t. Frankley przez Henryka Gréville w przekładzie E. Dobrzańskiej.

NOWY WYNALEZEK
PAPIEROSY
 W GILZACH NIESKLEJANYCH
 zaszczyconych nagrodą na tegorocznej wystawie higienicznej w Warszawie
FABRYKI
Braci POLAKIEWICZ w Warszawie
 w cenie za 100 sztuk rs. 2, —1.50, —1.20, —1,—
 i 70 kop. pakowane po 5, 10, 25 i 100.
 (R. i Fr. 8785) (6—1)

Główny Skład Prochu

Finlandzkiego Mysliwskiego poleca

W. ZALESKI
w „Petrokowie.“ (3—2)

W nowo otworzonym Handlu Win Delikatessów i towarów kolonialnych przy elegancko urządzonej Hotele Polskim w Nowogrodzku, w obszernych i odpowiednio urządzonych pokojach, założoną została

RESTAURACYJA

gdzie w każdej chwili dostać można wszelkich gorących i zimnych zakąsków jak również wszelkich napojów, z czem ma honor polecić się Szanownej Klienteli

T. Kowalski.

(5—1)

Potrzebna pożyczka
od 4000 do 6000 rs.

na pierwszy numer Hypoteki dóbr Marzenin.

Adres: Dłużniakiewicz w Marzeninie pod Łaskiem.

(8—1)

Lekcje z konwersacją

Angielskiego

FRANCUZKIEGO

oraz MUZYKI udziela p. Degen u siebie i na miejscu w cenie kop. 50, za godzinę. Ulica „Odeska“, dom Krawczyńskiej.

(3—1)

Majątek włók 25

Blisko m. gub. Radomia, kompletnie zagospodarowany do sprzedania. Wiadomość bliższa u właściciela majątku Kotfina przez Nowo-Radamsk, osobiście lub listownie.

(3—1)

Do sprzedaży z wolnej ręki lub wdzierżawienia w każdym czasie

Folwark włók 14 1/2

z Inwentarzem żywym i martwym o 3 wiorsty od stacji Rogów drogi żelaznej a o miedzę z gruntami miasta powiatowego Brzezina. Wiadomość u Rejenta w Brzezinach.

(12—6)

„GUDRONIT“

№ 1. Osusza wilgotne mieszkania 1 zł. 12 k.
 № 2. Zabezpiecza drzewo od gnicia 1 zł. 16 k.
 № 3. Niszczy grzyb w budynkach 1 zł. 25 k.
 Sprzedaż i informacje: Hotel Angielski Aleksander Łiszewski budowniczy.
 (R. i Fr. 6982) (10—5)

W Grabicy pod „Petrokowie“
Drzewka owocowe

w 270 wyborowych odmianach. 4-letnie w koronach: jabłka i czereśnie; bez koron gruszki i śliwki po kop. 33. Gruszki i jabłka karły po kp. 44. Czereśnie i wiśnie karły po kp. 55. Kasztany 6-letnie 7—8 stóp po kp. 6. Maliny po 2 1/2 rs. za 100. Ceny liczone bez opakowania loco Grabica lub „Petrokowie“. Potrzebny Ogrodnik od S-go Michała. Warunki do przejrzania w Księgarni W-go Jędrzejewicza (3—3)

Zakład Slusarski i Mechaniczny
PIOTRA ŁAWACZA

w Petrokowie przy ulicy Moskiewskiej dom Bartenbacha

Poleca: PP. Właścicielom domów, przedsiębiorcom budowlani i Zdunom, swą specjalną Fabrykę drzwi-czek hermetycznych do pieców w różnych kształtach, — z wyborowego odlewni i dokładnego dopasowania renomowanych, — ce-nach jaknajprzystępniejszych. — Drzewiczki tej fabryki oznaczone są ceczką „Piotr Ławacz Petrokowie“ i za-takie tylko zakład poręcza. (10-10)

Teodor Chrzęński

Ogrodnik-pejzażysta

Warszawa, Królewska № 1, zajmuje się robotami planów: parków, ogrodów, sadów i t. p.; wykonywa fakowe na gruncie; przyjmuje również inspektoriat nad ogrodami.

(Raj. i Fr. № 8418)

(3—3)

Skład Węgla

Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 zł. 85 k.
 Korzec węgla kamiennych grubych na skrzyńnię 10 korcowe z unkięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.
 Pud koksu (korzec 4 pudy) . 30 k.
 Korzec węgla drzewnych . 1 rs.
 Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 zł. (13—6)

Włodzimierza Sapińskiego

Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie

Wracając, a było to w maju, spotkał Johna May, który go oczekiwali na staży. Skłopotana twarz biednego chłopca uprzedziła go o jakimś nieszczęściu.

— Co ci jest Johnie?—zawołał—zdarzyło ci się coś złego, tobie albo mnie?

— Nie, nie tobie Horacy.

— A więc ty masz zmartwienie—zapytał, biorąc pod rękę przyjaciela.

— Tak, spotkało mnie nieszczęście straszne — odpowiedział zapytany.

— Coś takiego, mów przedzi!

— Odrzuciła mnie! Nie chce być moją żoną!

John.

Serce Horacego uderzyło silnie.

— Kto? Miss Motter?

— Tak, data mi do zrozumienia, iż przestałam jej się podobać i że nie chce być moją żoną.

— Coż to? pokoił się się?

— Nie było i na to czasu—odparł strapiiony John—wszystko to odbyło się tak nagle, tak niespodzianie.

Dziwnie nieopisanie, radosne uczucie, opanowało serce Horacego.

— Opowiedz mi to szeregłowo bracie—rzekł—bo co prawda pojąć nie mogę, co się to stało.

— A ty myślisz, że ja to pojmuję, że rozumieję, jakim to się stało sposobem? Powiedziała „nie” i nie tłumaczyła się ani wtedy, ani teraz—Pytał jej o objaśnienie napóźno, nie powie nic.

Gdy młodzi ludzie powrócili do hotelu, Horacy

— 92 —

zabrał Johna do swego pokoju. Zdawało mu się, że nawet japońskie figury nie powinny słuchać zwierzeń odzwoconego kochanka. Biedny May rzucił się na to i po chwili opowiedział smutne dzieje swej zawiązanej miłości. Jak się to stało, sam dobrze nie wiedział. Kati przysłała jak zwykle do jego pracowni i wybrała jakiś pejzaz do skopioowania, odesłała go przez lokaja, na dół do powozu... Tu John przewiał opowiadanie w taki sposób, że Horacy domyślił się iż pierwiastkową przyczyną gniewu Kati musiał być zdany przez Johna do swego pokoju.

— Wtedy to — ciągnął dalej biedny o htopiec — powiedział mi, że życie, które przezemnie prowadzi było jej się nieznośnym, że zardroś moją ośmieszając ją wobec ludzi... Czy ty słyszałaś, zardroś mi, że jestem zardrośny, ja, który jej tak bezgranicznie ufałem, dobrowoli nie usuwam się z jej drogi, stałbym w ostatnim rzędzie wśród jej wielbicieli, ilekroć Indzie byli przytem obecni! Czy to był zarzut sytuacji, powiedz sam.

Frankley z całego serca zapewnił przyjaciela, że na taką wymówkę nie zasłużył.

— Chciałem się bronić, zaprzeczam, ale nie data mi mówić. Drzałem doprawdy, by ktoś nie wszedł do pracowni, wiesz, że drzwi jej są ciągle otwarte. Spostrzegła to i powiedziała mi, że ciągle otwarte, nie, krycie się i fałsz przynoszą hańbę jej, zardrośno jak mnie, i że raz to skonużyć potrzeba.

Ale—zawołałem — ja gotów jestem posłubić cię natychmiast, powiedz słowo, a jutro będiesz moją żoną.

— 93 —

z przed oczu biednego chłopca—a nie mógł tego zrobić. Wszakże tamten był w jego pokoju, a nie można przecie wyprosić za drzwi przyjaciela, który nam się świeżo zwierzył z troski jaka go spotkała.

Na szczęście John powstał; zabierał się do wyjścia.

— Jesteś bardzo dobry—powiedział—że słuchałeś mnie cierpliwie. Zakochani są zawsze nudni, a coś dopiero wtedy, gdy w dodatku są i nieszczęśliwi. Daj ci Boże, byś nigdy nie doznał tego, co ja dziś cierpię.

— Doznałem i ja tego samego, kochałem i ja nie będąc kochanym.

— Jakoż i ty także!—zawołał John wzruszony do głębi i współczując szczerze przyjacielowi.

— Tak i ja także, cierpiałem i cierpię dotąd. Ale powiedz mi Johnie, czy istotnie wierzysz w to, że małżeństwo wasze jest zerwane, że się to już nie da naprawić?

— Jestem tego najzupełniej pewien, — odparł szczerze May.

— I sądzisz, że ona pójdzie za kogo innego?

— Niezawodnie.

Horacy zawahał się. Chciał milczeć, ale uczucie od pół roku tłumione wyczerpało jego siły moralne.

— Jeżeli tak jest—powiedział po krótkiej wewnętrznej walce,—jeżeli ma posłubić kogo innego, czuję się w obowiązku powiedzieć ci, że zrobię wszystko, co będzie w mej mocy, bym ja z pośród innych został wybrany.

— Ty!—zawołał May, cofając się.

— 94 —

— Jej ojciec nie jest tutejszy; przybyli oboje z New-Yorku. Panna jest bardzo sprytna i sądzę, że zrobi świetną partyję.

Oczy Frankleya zabłysły, co też nie uszło uwagi starej kobiety.

— Znajduję — ciągnęła dalej — że jest bardzo piękną i rozumną panną; mimo to nie jest stworzoną na żonę dla biednego, albo nawet średnio mającego człowieka. Są kobiety wychowane zbyt kownie, a które mimo to potrafią być szczęśliwe, znosząc ubóstwo z ukochanym człowiekiem. Kati Motter nie należy do ich rzędu. Wybacz pan, panie Frankley, że mówię tak do pana—liczysz się pan może do rzędu jej przyjaciół.

— Bynajmniej pan! Nie mam tego zaszczytu. Daję Miss Motter lekcje, ona jest dla mnie bardzo uprzejmą, oto i wszystko.

— To dobrze, to bardzo dobrze panie Frankley, że jest tak a nie inaczej.

Powstał, pewien, że rozmowa skończy się na tem.

— Mówiono panu o mojej willi—wszak prawda?

Horacy podniósł głowę i spojrzał uważnie; z tą dziwną kobietą nie wiedział nigdy, czego się ma trzymać.

— Rozmyślałem się—powiedziała.—Mam już jedną rezydencję letnią i nie radabym mieszkać w miejscu pozbawionem wspomnień... Ale czy nie mógł byś mi pan zrobić planu przytulku dla sierot?

— Przytulku?—powtórzył Frankley, pewien, że się przesłyszał.

Frankley

18

Horacy z całego serca starał się poieszyc i do-
rozpaczy!
wszystko stało się onegdaj. Sądziłem, że oszaleję z
mnie od danego słowa i zwraca to które dała. To
chana dla siebie samej i że w skutek tego uwalnia
nego męzczyzny. Nakoniec dodała, że chce być ko-
zdobyc się może rozgniewana kobieta, wobec bezbron-
rzy w miłość moją; powiedziała wszystkim, na co tylko
ze przagnęciem jedynie pieniądze jej ojca, że nie wie-
mi potem! Powiedziała mi, że nie kochałem jej nigdy,
— Gdybyś wiedział Frankleynu, co powiedziała
ohennie i szczerze przyznana dłoń wyciągając do Johna.
obronie myśli, że bądź co bądź postąpiła ona niezła-
sily. Horacy pomimo, że kochał Kati, nie mógł się
dał jak człowiek ugnający się pod ciężarem nad-
John otarł chustką czoło, pokryte potem: wygła-
i nie pozwolił na to, byś żyła w nędzy.

— Będziemy biedni, to prawda,—powiedziałem,
ale będziemy razem, a zresztą ojciec twój się kocha
wybić.

— A z czegoż żyć będziemy?
Przyznaję ci Horacy, że okrutnie zabrały mnie
te jej słowa. Jaktó i ona, ona, która tak gorąco ko-
chałem, robiła mi gorzkie wymówki za to, że jestem
biedny, wtedy, gdy wie dobrze, jak ciężko pracuję, jak
robię wszystko, co w mojej mocy, by się na wiarzob

Wtedy spojrzęła na mnie z pogardą, a wej-
rzenia tego nie zapomnę nigdy.—Spojrzęła z szyder-

— 94 —

zadał mu kilka pytań w celu ostatecznego rozjaśnie-
nia kwestyi.

— A zatem, sądzisz, że zerwała z tobą stanow-
czo, że to nie kaprys chwilowy, a nieodwołalne po-
stanowienie?

— Oh Horacy! Gdybyś ją był widział, nie wąt-
piłbyś o tem.

Inne jeszcze pytanie cisnęło się na usta Hora-
cego, mówił jednak długo o czem innem, zanim zdo-
był się na odwagę spytać o to, co głównie wiedzieć
pragnął.

— Czy bracie, pewien jesteś, że ona kochała
cię kiedykolwiek?

— Czy jestem tego pewien!—zawołał z zapalem
John.

Schylił głowę i zamyslił się, jak gdyby patrząc
wgląb własnej duszy.

— Tak sądziłem przynajmniej—dodał—może mi
się zresztą zdawało, że tak jest dla tego, że ja ją tak
szalenie kochałem.

Horacy z trudnością wstrzymał wybuch radości,
która mu rozsadzała piersi. Byłby się śmiał, śpiewał
i tańczył, byłby świat cały objął uściskiem jednym!
Jaktó, więc ona nie kochała Johna? więc jego może
kocha, więc dlatego może odrzuciła Johna.

— Nie kochała go! Nie kochała nigdy! — po-
wtarzał w duszy z radością.

Napróżno przypominał sobie smutek i rozpacz
biednego Johna; uczucie szczęścia napępniało jego du-
szę: kochał i sądził się nawzajem kochanym. Starał
się współczuć z Johnem, napróżno.—Byłby rad uciec

Nieobecność jego trwała około trzech tygodni.

XV.

Boston.

Tak; nie było to ani snem ani złudzeniem. Ba-
dował przytułek. Przez cały tydzień o tem tylko
mówiono w mieście. Horacy wyjechał do New-Yorku,
ażebdy kolegów w zawodzie poradzić się o niektóre
szczegóły obe mu dotąd, jako wymagające znajo-
mości miejscowych stosunków. Obejrzał tam wszy-
stkie nowo wznoszące się budowle, uzupelnitł poglą-
dem praktycznym teoretyczną wiedzę i powrócił do

— Czy to naprawdę pan budujesz przytułek
Mistress Alcott?

Witał go pytaniami:
też nazajutrz pierwszy czlowiek, którego spotkał, przy-
majątek jednoczesnie spływały na niego. W istocie
zadaniem przysiężonego honorarium. A więc sława i
gotowawcze prace i stratę czasu. Suma ta miała być
którym przesyłała mu czek na 1000 dolarów, za przy-
parę godzin potem odebrał od mistress Alcott list, w
nasze i marzenia w rzeczywistość się zamieniają. W
przeżytku.

gotowem, w ogólnych zarysach skreślonymi planami

— 91 —

— Tak; mam tu ochronkę dla sierot, ale jest
maleńka i przytem położona w mieście. Może więc
pan będzie łaskaw przejechać się na miejsce, zbadać
grunt i przygotować plany?

— Z całą chęcią pani; ale należałoby mi może
wiedzieć, jakich rozmiarów ma to być budowla?

— Musi pomieścić około sześćdziesięciu łóżek,
służbę dość liczną, klasy i warsztaty. Można użyć
do budowy cegiel i kamienia, a wiązania dać żelazne,
co by zabezpieczało instytut od pożaru. Zresztą, nie
jestem kompetentną w tych rzeczach i spuszczać się
co do szczegółów zupełnie na pana. Zobacz pan miej-
scowość i zrób plany; gdy te będą gotowe przyjdź
pan znów do mnie.

Wzięła z biurka kartę z adresem swej wioski i
oddała ją Frankleynowi.

— W lipcu mogliśmy już zacząć budowę—po-
wiedziała.—Do widzenia z panem!

Uścisnęła mu rękę i zadzwoniła—a Horacy ze-
szedł na dół ośniony i oczarowany. Spojrzął na adres,
przekonał się, że pociąg odchodzi za chwilę, podążył
więc bez straty czasu na stacyję i wyjechał do za-
kątka, który dla niego był w chwili obecnej ziemią
obietaną.

Powrócił zachwycony:—grunt przedstawiał zu-
pełną prawie płaszczyznę, wody była obfitość wielka,
miejsce pod budowę wyborne, słowem wszy-
stkie warunki bez zarzutu. Zamknął się i przez ty-
dzień cały, oprócz lekcyj, nie robił nic, nie wycho-
dził nigdzie, oddał się całą duszą pracy swojej; po
upływie tego czasu stanął przed mistress Alcott z

— 90 —

— 95 —